



Fot. Archiwum

Lista postulatów

Felieton ten piszę na kilka dni przed zapowiedzianą na 1 czerwca manifestacją uliczną Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, która ma być „protestem przeciwko lekceważeniu ochrony zdrowia Polaków przez kolejne ekipy rządowe”.

Krzysztof Bukiel, przewodniczący Zarządu OZZL w liście otwartym do pacjentów, narzekając na wielkie niedofinansowanie publicznej ochrony zdrowia, pisze m.in., że „każdego roku wiele tysięcy Polaków umiera tylko dlatego, że na publiczną ochronę zdrowia w naszym kraju ciągle brakuje środków”.

W wystąpieniach medialnych przewodniczący Bukiel oraz sekundujący mu przywódcy lekarzy rezydentów dodają, że lekarze czują się oszukani sposobem liczenia wartości odsetka PKB, który ma być przeznaczony na publiczną ochronę zdrowia, oraz wyznaczeniem celów, na które te pieniądze mają być asygnowa-

korzystniejszy, gdyby jednak PKB zmalało, byłby on stabilizatorem wydatków na zdrowie. Także lista pozycji, jakie uważa się za wydatki na zdrowie, od początku była jasna – jest ona zgodna z międzynarodowym sposobem liczenia tzw. narodowego rachunku zdrowia i wszelkie porównania międzynarodowe są prowadzone według tej metodologii.

Twierdzenie, że tysiące chorych umiera z powodu niedofinansowania systemu ochrony zdrowia, jest bardzo mocne, ale nieoparte żadnymi danymi. Nic na to nie wskazuje. Jest wiele powodów nadumieralności Polaków, a wśród nich niezdrowy styl życia (przede wszystkim wciąż znaczący odsetek palących tytoń, mała aktywność fizyczna), plaga nadwagi i otyłości, zanieczyszczenie powietrza, stosunkowo mała liczba osób uczestniczących w badaniach przesiewowych, ale także często słaba kontrola ciśnienia u osób z nadciś-

„Publiczne nakłady na zdrowie nigdy nie rosły tak szybko jak w ciągu ostatnich trzech lat – w latach 2018–2019 wyprzedzają one nawet poziomy gwarantowane ustawą 6 proc.”

ne. Twierdzą oni, że rządzący wręcz „demonstracyjnie lekceważą opiekę zdrowotną”. Ich zdaniem pieniądze przeznaczone na „500+” dla pierwszych dzieci, zeroowy podatek dla młodych pracowników, podwyższenie kosztów uzyskania przychodu, trzynastkę emerytalną oraz na przywracanie zlikwidowanych przewozów autobusowych na prowincji powinny być przekazane w całości na ochronę zdrowia.

Muszę powiedzieć, że retoryka przewodniczącego Bukiela od blisko trzydziestu lat bywa nastawiona na szokowanie i jest w tym jakaś metoda. Wydaje się jednak, że tym razem przesada w jego wypowiedziach sprawia, że naprawdę odrywają się one od rzeczywistości i nie bardzo widać cel, do jakiego mają nas przybliżyć.

Sposób obliczania minimalnego poziomu nakładów na ochronę zdrowia odnoszący się do ostatniej pewnej wartości PKB z przedostatniego roku pojawił się już w pierwszej wersji ustawy „6 proc.” i po podpisaniu porozumienia ministra Łukasza Szumowskiego z lekarzami rezydentami nie został zmieniony. Sprawa od początku była jasna i nikt tego sposobu liczenia nie ukrywał (nie było także krytyki tego rozwiązania). Na marginesie: gdy PKB rośnie, sposób wydaje się nie naj-

nieniem tętnicznym i glikemii u chorych na cukrzycę – wszystko to nie ma wiele wspólnego z nakładami na służbę zdrowia. Wreszcie, założenie, że Polacy chcieliby wszystkie pieniądze publiczne wydawać na zdrowie, jest po prostu nieprawdziwe.

Jednocześnie wiadomo, że poziom zamożności (a tzw. piątka Kaczyńskiego, tak jak już funkcjonujące transfery socjalne, oczywiście podniesie poziom życia dużej części społeczeństwa) ma istotny wpływ na zdrowie obywateli. Niezależnie od tego warto zauważyć, że publiczne nakłady na zdrowie nigdy nie rosły tak szybko jak w ciągu ostatnich trzech lat – w latach 2018–2019 „wyprzedzają” one nawet poziomy gwarantowane ustawą „6 proc.”.

Może zatem warto, aby lista oczekiwań środowiska lekarskiego i wzywanych do współprotestowania pacjentów była bardziej konkretna. Należy rozmawiać np. o bezpieczeństwie danych pacjentów w związku z informatyzacją, o konieczności zwiększania roli POZ w opiece nad chorymi przewlekle, o potrzebie zamiany łóżek „ostrych” na „długoterminowe” itd., itp. Jeśli w debacie wewnątrz służby zdrowia zaczniemy uprawiać „totalną politykę”, to nic dobrego z tego nie wyniknie. ■